

## WIADOMOŚCI LITERACKIE.

WARSZAWA.

*Kwiecień. 1871.*—Dnia 24 kwietnia r. b., jako w stuletnią rocznicę urodzin Samuela Bogumiła Lindego, odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele Ewangelickim. Ogromna ta świątynia przepełniona była tłumem zebranej publiczności, w której niemałe grono zajmowali literaci, zwolennicy piśmiennictwa krajowego, i wielbiciele zasług zmarłego męża. Wielki ołtarz zdobiły piękne i bujne krzewy z Ogrodu botanicznego, udzielone na ten obchód przez profesora Uniwersytetu I. Aleksandrowicza, i Dyrektora pomienionego Zakładu. Popiersie Lindego uwieńczone laurem stało na stopniach ołtarza, a obok leżało sześć tomów *Słownika języka Polskiego*, pierwszego wydania. P. Apolinary Kątski Dyrektor Konserwatorium Muzycznego, z gronem artystów i chórmi Archikatedry i Konserwatorium, przyłożył się niemało do uświetnienia tej uroczystości. Pomiedzy utworami muzycznymi wykonanemi w dniu tym, zwracały uwagę dwa utwory polskich kompozytorów: pierwszy *Mikołaja Gomółki*, do siódmego Psalmu, w przekładzie Jana Kochanowskiego, drugi księdza *Gorczyńskiego* z XVI-go wieku *Alleluja*, na same wokalne głosy. Zakończyła wspaniała *Modlitwa* kompozycyi Apolinarego Kątskiego. Superintendent kościołów Ewangelickich w Królestwie ks. *Ludwig*, w pięknej mowie, opowiedział zasługi i stanowisko zmarłego jakie zajmował za życia. Po nabożeństwie, grono przedstawicieli literatury ojczystej udało się do pozostałych córek ś. p. Lindego dla złożenia hołdu dla pamięci autora *Słownika języka Polskiego*. Tu pierwsza lista ofiar na zamierzone stypendyum imienia Lindego otworzoną została, i zebrano od razu do 4,000 złp. (600 rs.).

— W zeszytacie Styczniowym na rok bieżący naszego pisma, w *Kronice Zagranicznej*, podaliśmy wiadomość o książeczce do nabożeństwa, ofiarowanej I. Krasickiemu przez króla Fryderyka. Pamiątkę tę Krasicki przekazał swęj familii, ażeby ją zachowała; tymczasem przeszła w obce ręce. Szumsne przeto wyrzuty zrobiła *Kronika*, o nieuszanowanie woli wielkiego pisarza. Z tego powodu w Krakowie wydrukowano odpowiedź z podpisem A. z S. K. w następnych słowach:

„Gdy donoszący o téj książce, robi wyrzut rodzinie o nieszanowanie pamiątki po znakomitym mężu i wypuszczenia jej z rąk swoich, czuję się w obowiązku odeprzeć ten zarzut. Wiadomo rodzinie, że książkę Biskup Warmiński, a później Arcybiskup Gnieźnieński, legował najstarszemu z synowców Janowi hr. Krasickiemu, tom oprawny swoich poetyckich utworów z przypisem własnoręcznym; lecz ten spłonął niestety w pożarze zamku Baranowskiego

1849 roku. O żadnej zaś *Księżeczce niemieckiej* (napisanej przez protestanckiego pastora) jakoby legowanej rodzinie, nigdy domowa tradycja nie wspominała. Nie widzieliśmy nigdy takowej księżeczki: być może, że została wraz ze zbiorami rycin księcia, przez kogo zabrana; atoli w rękach rodziny z pewnością nigdy nie była. Nie widziawszy jej, nie możemy wydać stanowczego sądu, czyli autograf na kartce umieszczony jest autentyczny: o czém jednak powątpiewać przychodzi, ponieważ sam styl przypisku wcale nieodpowiada sposobowi pisania pierwszego z literatów XVIII-go wieku. Zresztą, co do manuskryptów księcia biskupa, ktoby im się przypatrzyć zechciał, może je oglądać w Dubiecku, w ilości dosyć jeszcze dzięki Bogu obfitój!

Powątpiewanie o autentyczności pisma Krasickiego, o ile jest słuszne, nie wiemy; bo liczne są autografy tego pisarza, i każdy zbieracz naukowy łatwo może je sprawdzić. Co do rozsypania się po świecie wiele pamiątek Krasickiego, jak książek z własnoręcznymi nadpisaniami i listów, pisanych nawet do członków własnej rodziny, odpowiednią są zbiory prywatne zamożniejsze i troskliwiej zbierane, w których takowe oglądać możemy.

— Dr. Karol Estreicher bibliotekarz Biblioteki Jagiellońskiej, rozpoczął druk trzeciego zeszytu, olbrzymiego wydawnictwa *Bibliografii Polskiej*. W zeszycie tym idą *Dramatycy*, rzecz wielce bogata, bo ogarnia repertoary rękopiśmienne wszystkich scen polskich, jako też wszystkie oryginalne sztuki ze 120 lat ostatnich od Konarskiego. Dzieło to dopiero Niemcom otwiera oczy, iż mamy więcej niż wszyscy nasi razem wzięci pobratymcy, czemu dotąd nie wierzone. O pracy tej rozpisuje się dwukrotnie Niemiec *Petzhold* w piśmie: „*Anzeiger für Bibliographie*.” rok 1870 (Zeszyt 8—9) tudzież 1871, w zeszycie IV. Między innemi pisze: „Że po raz pierwszy w takiej obszerności podaną jest literatura, i dozwala rozpatrzyć się w jej bogactwie, którego ani nawet nie przeczuwali.” Mówiąc o drugim zeszycie dodaje: „Kto dotąd nie miał sposobności zajrzeć do skarbnicy polskiej literatury, ten zapewne zdumieje się, nad pełnością zapasów, jakich dostarcza zeszyt obecny.” W dziele p. K. Estreichera zaimponowały Niemcom cyfry, jako niezbite dowody bogactwa literatury naszej.

— Zakład typograficzny istniejący dotąd pod nazwą: „*Drukarnia Gazety Polskiej*” przybrał obecnie firmę swego właściciela Józefa Bergera, który od roku 1844 do 1858 jako sekretarz i administrator Redakcyi Biblioteki Warszawskiej, a zarazem i korektor troskliwie i sumiennie spełniał swe obowiązki. Kiedy objął na rzecz swoją Drukarnię po *Gazecie Codzienną*, wszystkie dzieła, szczególniej treści naukowe, wychodzące to pod firmą *Gazety Codzienną*, to następnie *Gazety Polskiej* odznaczały się tak pięknoscą druku jak staranną korektą: główny jednakże pracownik ze skromnego swego stanowiska na jaw nie występował.

Tyloletnie, a tak umiejętne prowadzenie zakładu typograficznego, nadaje prawo, aby nazwisko jego wychodzące dopiero teraz

w firmie Drukarni, miało uznanie na jakie zasługuje. Od roku 1854 to jest przez lat siedemnaście, druk naszego pisma w tym Zakładzie jest wykonywany.

— Księgarnia Gebethnera i Wolffa nabyła prawo do nowego wydania zupełnego zbioru, znanych komedyj Alexandra hr. Fredry. Wiadomo że pierwsza edycja wyszła pod okiem dostojnego autora w Wiedniu i we Lwowie w pięciu tomach: S. Orgelbrand przedrukował w Warszawie już ze znacznymi zmianami, i tak pierwsze jak i drugie wydanie w zupełności wyczerpane zostało. Wydanie to ma księgarnia pomieniona tanio puścić w obieg, i wątpić nie można, że kilka tysięcy egzemplarzy w prędkim czasie rozprzeda.

— Wyszedł z druku: „*Pamiętnik Teatrów Warszawskich na rok 1870.*” przez Stanisława Goślickiego Sekretarza Dyr. Rząd. Teatrów Warsz. Wydawca we *wstępie* zapowiada swój zamiar, powtarzania rok rocznie tę publikację. Będzie to materyał pożądany do dziejów naszej sceny.

— W przeszłym zeszycie w *Wiadomościach literackich*, donieśliśmy, że dramat „*Stwosz*” niemieckiego poety Priema w przekładzie polskim przygotował p. *Gustaw Czernicki*. Musimy tę wiadomość sprostować podług listu samegoż tłumacza, któryśmy otrzymali.

„Przekład *Stwosza* zupełnie nie jest skończony. Gdyby chodziło o proste przetłumaczenie, byłoby ono już od dawna gotowe; gdy atoli *Stwosz* będzie się mógł właściwie nazwać chyba: „obrobionym wedle Priema;” gdy trzeba było samą postać Stwosza, traktowaną u Priema ze stanowiska czysto niemieckiego, przetworzyć prawie zupełnie; gdy zostawiając ogólne rusztowanie intrygi, którą znalazłem nader trafnie osnutą, wiele rzeczy trzeba było przerobić, a zakończenie, to jest prawie cały akt piąty wedle naszych źródeł do żywota Stwosza, zupełnie zmienić: przeto praca ta wymagała studyów, które nie pozwoliły mi ją tak prędko ukończyć. Będzie to „*obraz dramatyczny*” w pięciu aktach, wierszem białym, przepłatany w stosownych miejscach rymami.

— Docent literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim, Stanisław Tarnowski, wydał prelekcję swą publiczną p. n. *Romans polski w początkach XIX-go stulecia*.

— Gustaw Ehrenberg w Krakowie drukuje przekład swój dramatu Szekspira: *Powieść zimowa*. Utwór to wielce zajmujący, bo osnowa jego zaczerpana jest z naszej historii.

— Nakładem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego wyjdzie tegoż pisarza, wysokiej wartości praca: „*Wykład bajek Krasickiego*”, próbkę z niej małą, która wywołała ogólne pochwały, mamy drukowaną w *Księżce Zbiorowej* poświęconej K. Wł. Wójcickiemu.

— W Towarzystwie Naukowym Krakowskim, na zebraniu oddziału nauk moralnych, 5-go kwietnia r. b., professor Uniwersytetu dr. Brandowski czytał rozprawę: „*O założeniu Uniwersytetu*”

*Krakowskiego 1363 roku.*” Utrzymuje w niej, że pomieniony Uniwersytet przez Kazimierza Wielkiego w mieście samém, a nie na *Bawole* był założony, że już w tymże samym roku miał wszystkie warunki bytu zapewnione, i że rzeczywiście życie czynne rozpoczął. Jeżeli tak jest w istocie, to słusznie się uczony professor domaga, ażeby dzisiaj nazywany Uniwersytet Jagielloński, przybrał nazwę *Uniwersytetu Kazimierzowsko-Jagiellońskiego*.

— Rok po roku znikają pamiątki dawnego budownictwa, głównie pałaców, zamków, a nawet i wspaniałych ich ruin. Co czas oszczędził, ręka ludzka prędzej zniszczyła używając cegieł i kamieni na wznoszenie nowych dla potrzeb swoich lub przemysłowych budowli. Przed 1830 rokiem Ferdynand Chotomski, znany z dowcipu i humoru poeta z doby przed Mickiewiczem, autor *przenicowanej Eneidy Wergilusza*, a przytém rysownik znakomity, zgromadził piękny zbiór (akwarelli) widoków tak zamków i pałaców starożytnych jakie istniały za jego czasów, jak i malowniczych ich ruin. Zbiór ten złożył wówczas w Puławach. Teraz znalazł się godny jego następca pan *Napoleon Orda*. Znany te w świecie muzycznym kompozytor i pianista, a nadto literat. Albumy jego zawierają kilkaset widoków z różnych okolic od Dniepru do Bugu, są to akwarelle artystycznie wykonane miejscowości, do których historyczne przywiązane są wspomnienia. P. Orda jest autorem najlepszej gramatyki polskiej dla Francuzów napisanej. Wydał ją w Paryżu w roku 1856 p. n. *Grammaire analytique et pratique de la langue Polonoise, à l'usage de francais*. Część jej druga wyszła w Berlinie 1858 roku. Przyjaciel Fryderyka Chopina, wydał w Paryżu 1838 roku: *Album dzieł kompozytorów polskich*.

— Po czterdziestoletnich usiłowaniach, *Areybractwo literackie* w Warszawie, wynalazło przez swego współczłonka Alexandra Wejnerta, rok swego założenia 1507 wedle wiarogodnych dowodów. Godziłoby się aby i inne bractwa w tém mieście, z odleglejszej przeszłości, zajęły się swemi monografiami. Dosyć przeczytać opis bractw niektórych w Krakowie, jaki nam podał w roku 1845 ś. p. Józef Muczkowski, w swych *Rozmaitościach historycznych* ażeby się przekonać, iż tego rodzaju prace wyświetlają nie mało wiele szczegółów dziejowych. O ile wiemy z pewnego źródła, podobnym przedmiotem zajął się p. Czajewicz, który pracuje nad dziejami bractwa świętego Rocha przy kościele Święto-Krzyżkiem w Warszawie.

— Professor zoologii przy Uniwersytecie Jagiellońskim dr. Nowicki, kosztem rządu austriackiego wyjechał na wybrzeża morza Adryatyckiego, w celu badań naukowych i przysporzenia zbiorów dla Muzeum Zoologicznego w Krakowie. Podróż ta rokuje świetne powodzenie, albowiem zamieszkały w Tryeście dr. Syrski, znający dobrze miejscowości, a przytém doświadczony podróżnik morski, zajmie się kierownictwem wycieczek morskich odbyć się mających.

— *Gabinet archeologiczny* Uniwersytetu tegoż, wzbogacony został ciekawym zabytkiem sztuki malarzkiej z XV-go wieku. Karol hrabia Czarnecki z Wielkiego Księstwa Poznańskiego darował malowidło na drzewie, przedstawiające rozwartą księgę rękopiśmienną bogato ozdobioną. Ma to być utwór pędzla Michała Wohigemutha urodzonego w roku 1434, a zmarłego 1519. J. I. Kraszewski nadesłał do tegoż gabinetu, piękny całkowity naramiennik, złożony z jedenastu obręczy brązowych, oraz pięć kół brązowych, do ozdoby stroju służących, wszystko z wykopaliska w Prusach Zachodnich, w okolicach Buchwałdu i Tełkowic w majątku Teodora Donimirskiego. Zabytki te znaleziono przy popielnicy glinianej i obok brązowego naczynia.

— We Lwowie wyszła z pod prassy powieść historyczna wierszem: „*Królewska para*.” Przedmiot znany już z utworów dramatycznych, Felińskiego, Fr. Wężyka, Dominika Magnuszewskiego i A. E. Odyńca, albowiem przedstawia Zygmunta Augusta i Barbarę Radziwiłłównę. Autorem tego poematu jest *Józef Trzywdar Tretniak*. — Równocześnie wyszła powiastka humorystyczna T. T. Jeża: „*Opowiadanie Stasia*.”

— W Uniwersytecie Jagiellońskim otworzono nową katedrę do wykładów *Rachunkowości Rządowej*. Przedmiot ten ma wykładać p. Hilary Stankiewicz, sekretarz tegoż Uniwersytetu.

— Doktor Wituski wydał w Poznaniu własnym nakładem rozprawę wysokiej wartości: „*O życiu i dziele optyczném Vitelliona*.” Autor, professor fizyki przy poznańskiej Szkole realnej, opracował naukowo ten przedmiot. Daje nam dokładne wyobrażenie o dziele Vitelliona, ocenia jego zasługi i wyjaśnia ważniejsze okoliczności życia jego aż do nazwiska, które dotąd mylnie pisano Vitellio, i ztąd całkiem bezzasadnie po polsku nazywano go *Ciołkiem*.

— Redakcyja *Przeglądu Tygodniowego* ogłosiła prospekt na wydawnictwo: „*Podręcznej Encyklopedyi Powszechnej* w jednym wielkim tomie z atlasem. Dzieło to otrzymają bezpłatnie wszyscy którzy zaprenumerują *Przegląd Tygodniowy* od 1go kwietnia r. b., gdyż komplety z pierwszego kwartału już wyczerpane zostały. Redakcyja zapowiada: „Jeżeli pismo nasze dojdzie do *tysiąca pięćset* prenumeratorów, przedsięwzięcie (t. j. wydawnictwo powyższej Encyklopedyi), trwać będzie przez rok jeden, w przeciwnym razie ze smutkiem naznaczamy, przeciągnie się dłużej.” Do tego ogłoszenia próba druku i formatu jest dołączona, w jakich wychodzić będzie *Podręczna Encyklopedya*.

— W Radomiu od dnia 1go lipca r. b. zacznie wychodzić czasopismo tygodniowe treści literackiej, popularno naukowej i politycznej p. n. *Wiśła*: w formacie arkuszowym, w objętości 4 — 8 kart ścisłego druku. Wydawcą jest Jan Trzebiński, redaktorem odpowiedzialnym I. B. Rogójski. Za godło tego pisma wzięła redakcyja piękną myśl Kazimierza Brodzińskiego (z rozprawy „*O krytyce*”).

„Rzeczą i chwałą narodu jest dążność ku szlachetnym celom.”

Cztery główne działy ma obejmować *Wiśła*, podług ogłoszenia *prospektu*. 1) *Dział literacki*, zawierający w sobie poezye, powieści, zyciorysy i opowiadania historyczne: opisy podróży i miejscowości na uwagę zasługujących. 2) *Dział naukowy*, obejmujący w wykładzie przystępnymi wiadomości z ekonomii politycznej, tudzież odkrycia i wynalazki w dziedzinie kosmografii, historii naturalnej, chemii i fizyki, oraz opisy najnowszych wynalazków technicznych. 3) *Dział polityczny*, zawierający treściwy przegląd ostatnich wiadomości politycznych i *własne* telegrammy polityczne. 4) *Dział miejscowy*, służyć będzie do rozbioru kwestyi i podawanie faktów, dotyczących się wyłącznie gubernii Radomskiej, dla ujawnienia ruchu przemysłowego i intelektualnego jój mieszkańców. W nim znajdą pomieszczenie: kronika miejscowa, sprawozdania higieniczne, handlowe i statystyczne, sprawozdania meteorologiczne ze spostrzeżeń czynionych w mieście Radomiu, tudzież ogłoszenia prywatne.

Prospekt służący jako wzór pomienionego dziennika, wydany na białym papierze, druk piękny i starannie odbity, w Zakładzie typograficznym Jana Trzebińskiego w Radomiu.

— *Z literatury rosyjskiej*. Odradzający się rosyjscy *Walter-Skoci*. *Bohdan Chmielnicki*. *Kostomarowa*.

Recenzent dziennika „*Dieło*” (m. czerwiec 1870 roku), pod takim tytułem rozbiera wskazaną pracę Kostomarowa... i między innemi pisze:

„Gorąco pragniemy wiedzieć od p. Kostomarowa, na jaką nutę nastroił w ostatnich czasach swą historyczną muzę. Czegoż i kogoż naucza płodna jego Klio? Przed 30 albo 40 laty, kiedy nauki przyrodzone i kwestye finansowe nie stykały się w żadnym punkcie z historią, istniała szkoła historyków-opowiadaczy, anegdocistów w rodzaju Bantisz-Kamieńskiego i urzędowych historiografów w rodzaju Ustrjakowa, dla których nauka ich była takim samém rzemiosłem, jakim się zajmowali starożytni augurów. Jedni z tych dziejopisarzy opowiadali, aby opowiadać, t. j. przelewali z pustego w próżne; inni pisali dla dobrego honorarium i zasłużonej pensyi, inni nakoniec z powodu swego nieuctwa szukali w historii asilum dla swój nieudolności myślenia i umysłowego lenistwa. Dla téj ostatniej kategorii historia była nauką, nie wymagającą ani wykształcenia, ani poważnej pracy, tylko pamięci dla czytania kronik i recytowania ich innemi słowami na inném miejscu. Każdy ubogi na duchu miał pretensyę do tytułu historyka, gdyż nic nie było łatwiejszego jak opowiadać z cudzych opowieści, i z jednego stosu materiałów przenosić na inny pod swém imieniem. Słuchała ich chętnie publiczność, zaczytywała się i romansami *Walter-Skota* i *Illiadą* państwa rosyjskiego *Karamzina*... również się zachwycała i „*Domkiem na lodzie*” *Żałecznikowa* i opowiadaniem o bohaterach, i nie wiedziała, jaka jest różnica między romansem a historią. Właściwie mówiąc, to jój nawet nie było. I historyk i romansopisarz jeden cel mieli, ujarzmić, roze-

rwać i zachwycić czytelnika swém opowiadaniem, czy to o bohaterach Łazarewicza, czy słabowitego masztalerza Byrona. Ale ta szkoła dawno już wymarła i tylko niektórzy jej reprezentanci wloką jako tako swój żywot dla nikogo niepotrzebny. Dawno już od historii jako od nauki wymaga się poważnego celu, pojmującej się myśli, i takięj znajomości dziejów, któraby rzuciła istotne światło na życie ludzkości już przebyte.... Ale wynagania te przeszły mimo uszu naszym historykom—nietylko ich nie przyjęli, ale nawet nie doszli do uznania ich konieczności. Nie przestają rozweselać publiki swemi opowieściami, nie troszcząc się o to, aby wlać ducha w swe prace, albo w swą tak nazwaną naukę. Czytają ich, uczęszczają na wykłady, kupują ich monografie.

Do liczby tychto historyków należy i p. Kostomarov. „Bohdan Chmielnicki” jego, jest to dzieło nie historyka, ale romansopisarza, pomimo trzeciego wydania téj książki, poprawionego i uzupełnionego, jak autor zapewniał podług *nowych źródeł*. Nie wiemy, jakie to nowe źródła miał pod ręką p. Kostomarov, ale to najzupełniej wiemy, że wydanie ostatnie ani na włos nie lepsze od pierwszego. Komuś może się zdawać, że jeżeli w trzecim wydaniu wyliczył po nazwisku wszystkich kozackich i polskich wodzów, np. bijących się nad „Żółtymi wodami,” to już przez to dokonał ważnych uzupełnień swęj pracy. Błąd godzien pożałowania, pokazuje tylko, że p. Kostomarov nie chce zrozumieć, w czém leży rzeczywista wartość każdego dzieła historycznego, i co brakuje jego monografiom w ogólności, a w szczególności monografii „Bohdana Chmielnickiego.”

— W zeszycie lutowym na rok bieżący „Gońca Europy” czytamy dokończenie znakomitęj pracy A. Pipina „Charakterystyka ruchu społecznego za panowania cesarza Alexandra I, z którego ustęp o ruchu umysłowym po r. 1815 podaliśmy w zeszłym zeszycie Biblioteki. W artykule pod tytułem: „Przegląd wewnętrzny” znajdujemy ciekawą krytykę na artykuł wstępny „Wiadomości Moskiewskich” p. Katkowa, traktujący o *korzyściach realnego kształcenia*. Recenzent zarzuca p. Katkowowi, że realizm jego jest kopią realizmu bramińskiego, w którym pewna część ludności, zrodzona z głowy Brahmy otrzymuje wykształcenie ogólnoludzkie, a w danym wypadku klasyczne; pozostała zaś masa z rąk i nóg indyjskiego bożyszcza skazaną została na wytworzenie kasty rękodzielników i otrzymuje wykształcenie rzemieślników, które „Wiadomości Moskiewskie” nazywają *realizmem*. W tym samym dzienniku w dziale bibliograficznym spotykamy wiadomość o najnowszych dziełach. Jedném z nich jest tłumaczenie z angielskiego prof. Tyndala, znanego naturalisty, rzeczy mianęj na posiedzeniu Towarzystwa Brytańskiego w Liwerpolu:

„O znaczeniu wyobraźni w naukach ścisłych.”

Główną podstawę swego zapatrywania się na przedmiot traktowany, professor Tyndal streścił w tym ustępie:

„Wielkie rezultaty nauki ścisłej pozostały w tém, że uczyniła nam zrozumiałemi rzeczy, niedostępne bezpośredniemu badaniu, i przedstawiła je nam tak jasno, jakbyśmy na nie patrzyli własnymi oczyma. Jakimże sposobem doszła do tego? jakżeśmy np. zdołali poznać fizyczną istotę światła, kiedy ta jest niedostępną naszemu dotknięciu? Zapewne, że filozofowie mają słuszość głosić, iż bez doświadczenia obejść się nie możemy. Ale my możemy pójść dalej po za doświadczenie, możemy kombinować doświadczenia i wyprowadzać z nich wnioski do nowych zupełnie wywodów. Jesteśmy obdarzeni siłą wyobraźni, i tą drogą możemy rozświetlać owe ciemności, które otaczają świat uczuć naszych. Nauka ma swych wyznawców wierzących, że wyobraźnię należy wygnać z jej sfery, ale badali oni wyobraźnię w starém naczyniu, i wyrobili sobie o nią ujemne pojęcia. Wyobraźnia ujęta we właściwe karby staje się potężnym środkiem w nauce i badaniach fizycznych; bez niej wiedza nasza stawałaby się tylko nomenklaturą prostą faktów z ich następstwami. Wierzylibyśmy w następowanie dnia po nocy, lata po zimie, aleby znikła myśl przyczynowa zjawisk, a z nią razem i ta nauka, która wiąże w jedną całość organiczną wszystko co istnieje.”

Drugą z nowszych publikacyj jest *Historia cesarskiej akademii nauk w Petersburgu* Piotra Piekarskiego.

Praca ta, będąca dopiero początkiem obszernego dzieła, zawiera masę wiadomości czerpanych nie tylko z archiwów akademii, ale z całej literatury historycznej. Recenzent rozbierający dzieło p. Piekarskiego, tak kończy swój przegląd:

„Społeczeństwo rosyjskie długo nie mogło się oswoić z tą instytucją (akademią nauk); założona przez państwo dla celów naukowych, pojmowanych ze stanowiska rządowego, akademii wysługiwała się bezwzględnie krajowi, i przybrała pewien naukowo-biurokratyczny charakter; oddawała też pośrednio i bezpośrednio usługi i społeczeństwu, ale nie miała z niem prostego związku, i to się uczuć dało w rosyjskiem społeczeństwie. Ludzie starego kroju przeczuwali to instynktownie, nazywając niemieckich akademików „nieprzyjaciółmi”. Stosunek ten nieprzyjazny objawił jasno w łonie akademii Łomonosów, a nawet nie dawno jeszcze czytać się dały śmiało zarzuty co do niektórych urzędzeń akademickich, wykazując, że i w naszym czasie dla wielu ludzi, biorących do serca interes oświaty rosyjskiej, urządzenia te nie wydają się zadawalniającemi i sympatycznymi. O ile się zdaje, autor zamyśla w dalszej pracy odmalować ów stosunek akademii do społeczeństwa. Będzie to bezwątpienia najciekawsza i najważniejsza część jego zadania historycznego, które, tuszmy sobie, spełni *sine ira et studio*.”

— Professor *Sołowiew* wydał część swą „Historii Rosyi” podług źródeł, które przedtem były niedostępne a prof. *Kostomarov* po ukończeniu „Historii Kościuszki i polskiej rewolucyi z 1794 r.” wydał „Szkice początku samowładztwa w dawniej Rusi.” *Zabiecki* jako uzupełnienie pracy „Domowe życie carów” ogłosił dru-

kiem „Życie domowe carewien”; oba te dzieła stanowią ważny przyczynek do historyi rosyjskiej XVI i XVII wieku.

Z papierów pozostałych po księdzu Maroszkynie w Kazaniu, wyjdzie dzieło, sięgające czasów 1820 r. p. t. „Jezuici w Rosyi.”

Ciekawemi również są publikacye Romanowicza-Słowińskiego „Szlachta w Rosyi”—Antonowicza: „Miasta południowo-zachodnie Rosyi”, ks. Wasilczykowa „O samorządzie w Anglii, Francyi, Niemczech, Ameryce i Rosyi”, której to pracy wyszedł już tom drugi.

† W pierwszych dniach kwietnia r. b. zakończył życie Łudwik Reisz, dawny oficer b. w. polskich, znany bajkopisarz.

† Otrzymujemy wiadomość że w r. b. zmarli we Francyi znani pisarze nasi: *Leon Zienkiewicz*, (Lach z Lachów, pseudonim) Dr. *Raciborski*, i *Leonard Chodźko*, który od lat czterdziestu z górą zamieszkiwał Paryż. W Paryżu też głodową śmiercią zakończył życie *Franciszek Grzymała* w sędziwej starości, redaktor wydawanego czasopisma polityczno-literackiego zeszytami w Warszawie, przed r. 1830, p. n. *Astrea*.

*Sprostowanie:* Odczyt prof. Struvego w sali Ratusza, który w niniejszym zeszycie podajemy, nie 20 marca, ale 13 t. m. i r. miał miejsce.

*Redakcja Biblioteki Warszawskiej.*

Redaktor odpowiedzialny K. Wł. Wójcieki.

Wydawca *Józef Berger*.



*W drukarni J. Bergera, ulica Daniłowiczowska, Nr. 619.*

Дозволено Цензурою, 18 Апрѣля 1871 г.